

Edward Karolczuk

O pracy i obywatelskim dochodzie gwarantowanym

Nowa Krytyka 29, 296-308

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Edward Karolczuk

Tychy

O pracy i obywatelskim dochodzie gwarantowanym

Antonio Negri, *Goodbye Mr Socialism*, przeł. Krzysztof Żaboklicki, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2008, 275 s.

Procesowi neoliberalnej globalizacji towarzyszy niebywały wzrost sprzeczności i podziałów społecznych, co do skali spotykany w odległej historii chyba tylko w społeczeństwach niewolniczych. Praca wielu grup społecznych postrzegana jest nie tylko jako źródło bogactwa i wyzwolenia, ale jako sposób zniewolenia i zamknięcia w określonym kręgu społecznym i środowisku. W książce Negriego *Goodbye Mr Socialism* pojawia się kilka propozycji sposobów podjęcia z tym walki.

Obywatelski dochód gwarantowany

Zdaniem Negriego w obecnych warunkach trudno odnosić normy prawne do „miar i kosztów pracy lub do dysproporcji między współdziałaniem a komunikacją społeczną”. W związku z tym „dobiegła końca epoka mierzenia pracy”, co ma poważne konsekwencje społeczne i wręcz cywilizacyjne. Kryzys w Argentynie związany był z globalizacją, a pojawienie się licznych pikiet bezrobotnych (*piqueteros*), dowodzi, że „skończyła się epoka płacowa i że zderzenie przesuwają się z terenu konfliktu między kapitałem a pracą o płace na teren konfliktu między

wielością a państwem o przychód obywatelski”¹.

Negri odmawia socjalistom i komunistom miana lewicy, ponieważ pozostają oni w swych żądaniach programowych więziami problemów „zatrudnienia i koncepcji pracy na czas nieokreślony”². Dopóki lewica będzie hołdowała dogmatyzmowi w tych sprawach, nie będzie w stanie we właściwy sposób podejść do problemu włączenia poszukujących pracy imigrantów do produkcji społecznej. Nie będzie też mogła sprostać wyzwaniom społecznym, dopóki będzie uważała, że problem rodzaju zatrudnienia i umowy o pracę jest ważniejszy niż dynamika systemu i problem napływu imigracyjnej siły roboczej. Negri wzywa do tego, żeby przełamać ten egoizm klasy robotniczej i korporacjonizm związków zawodowych w krajach wysoko rozwiniętych i poprzeć nowe formy organizacji produkcji. Producent powinien bowiem być wolny i zdolny do demokratycznego działania, niezależnie od tego, czy jest robotnikiem miejscowym, czy imigrantem. Aby zagwarantować wolność wszystkim członkom społeczeństwa, nie wystarczy troszczyć się tylko o płace robotcze, należy

¹ A. Negri, *Goodbye Mr Socialism*, przeł. K. Żaboklicki, Warszawa 2008, s. 181.

² Ibidem, s. 121.

zagwarantować wszystkim podstawowy przychód obywatelski.

Postulowany przez Negriego podstawowy przychód obywatelski nie jest celem samym w sobie, tylko środkiem w dalszej walce, stanowi bowiem „materialną sieć zabezpieczającą przed przeobrażeniami płacowymi. Ponadto poruszanie się na płaszczyźnie zagwarantowanego przychodu powinno umożliwić otwarcie społecznych frontów walki i zbiorowego kontraktowania”³. W jaki sposób ma to ułatwić „zbiorowe kontraktowanie” – Negri nie wyjaśnia.

Zdaniem Negriego żądanie przychodu obywatelskiego ma polityczny charakter i obejmuje prawo do reprodukcji, między innymi poprzez przyzwoitą płacę. Ponieważ siła robocza jest w stanie sama, bez organizującej roli kapitału, tworzyć bogactwo i gwarantować porządek, musi to mieć swoje odbicie w płacach. Negri nie dostrzega, że w pojęciu płacy roboczej zawarty jest stosunek pracy i kapitału. Przedstawia on dwa sposoby rozumienia przychodu obywatelskiego: pierwszy – mniej radykalny – stanowi element „funkcjonalny” wobec ustroju kapitalistycznego; w zamian za wypłacenie tego przychodu „żąda się od podmiotów świadczeń, mogących być formą podporządkowania różnego rodzaju, zawsze jednak w ramach kryteriów miary, które pozwalają na utrzymanie i reprodukcję stosunku płacowego opartego na wyzysku. Oznacza to, że wysokość dochodu obywatelskiego musi być dostosowana do możliwości kapitału reprodukcji kapitalistycznej władzy i współzależnych hierarchii”. Ten sposób rozumienia przychodu obywatelskiego, chociaż możliwy do zaakceptowania dla kapitału, jest raczej dla Negriego, jako zadeklarowane-

go komunisty, nie do przyjęcia. Dlatego przedstawia on drugi – bardziej radykalny sposób rozumienia tego problemu, który zakłada „odmowę pracy i stosunku płacowego”⁴, ponieważ „kapitalistyczna organizacja pracy to prawdziwe niewolnictwo”⁵. „Przychód obywatelski w radykalnej formie nie oznacza więc już, że daje się coś w zamian za coś należnego, lecz jest definitywną deklaracją efektywnej niezależności i samodzielności pracujących podmiotów wobec kapitału”⁶. Ta definicja jest jednak bardzo szeroka i może być różnie rozumiana.

Tymczasowe zatrudnienie

Mnożą się w ostatnich latach głosy protestu przeciwko tak zwanym śmieciowym umowom o pracę, w tym zwłaszcza przeciwko odbieraniu zdobyczy socjalnych i powielaniu umów o tymczasowym zatrudnieniu, które neoliberalowie nazywają mobilnością siły roboczej. Negri dostrzega w tymczasowym zatrudnieniu siły roboczej jedną z nowych form kapitalistycznego wyzysku i możliwość społecznej destabilizacji. Uznaje jednak tę formę zatrudnienia za trwały element przyszłości, za „niepohamowany i nieodwracalny”⁷. Jedną z głównych przyczyn rozpowszechnienia tego rodzaju zatrudnienia dostrzega co prawda w istniejącej nadwyżce siły roboczej i w bezrobociu, ale proponuje rozwiązanie, które jest raczej kapitulacją wobec potęgi kapitału niż walką z nim. Nie znajdujemy u Negriego postulatu zmuszenia kapitału do ukształtowania innego społecznego podziału

³ Ibidem, s. 124–125.

⁴ Ibidem, s. 239.

⁵ Ibidem, s. 61.

⁶ Ibidem, s. 239.

⁷ Ibidem, s. 241.

pracy i do zmiany organizacji procesów produkcyjnych tak, aby nie było tymczasowego zatrudnienia i mających złą sławę „umów śmieciowych”.

Aby stanąć na gruncie radykalizmu społecznego i rewolucyjności w kwestii tymczasowego zatrudnienia, konieczne jest podjęcie walki o skrócenie czasu pracy do sześciu godzin dziennie i trzydziestu w tygodniu oraz odrzucenie koncepcji osmiogodzinnego dnia pracy, powstałej jeszcze w XIX wieku. Keynes już w 1930 roku, w artykule *Ekonomiczne możliwości naszych wnuków*, rokował skrócenie czasu pracy do trzech godzin dziennie lub piętnastu w tygodniu.

Bezrobocie jest potężną bronią burżuazji przeciwko klasie robotniczej w walce o dyscyplinę i wydajność pracy oraz obniżenie płacy realnej. W kapitalizmie jest ono głównie pochodną organizacji pracy, uwzględniającą prywatne interesy kapitału, a nie brania pod uwagę interesów i kosztów społecznych. Według Hussona to nie postęp techniczny generuje bezrobocie, „lecz jego wdrażanie »na sposób kapitalistyczny« [...] wzrost wydajności pracy stwarza bezrobocie tylko wtedy, gdy dopasowania nie zapewnia skracanie czasu pracy [...] niedostatek miejsc pracy jest ściśle związany z niedostatecznym skróceniem czasu pracy”⁸.

O ile nie skrócimy dnia pracy na początek do sześciu godzin dziennie, to nie stworzymy potencjalnej szansy na likwidację bezrobocia. Jeśli na ten krok się nie zdecydujemy, to pobudzany ciągle postęp techniczny będzie w przyśpieszonym tempie pobudzał wzrost społecznej wydajności pracy i spychał coraz większą część siły roboczej w stadium letargicznego uśpienia – tymczasowego zatrudnie-

nia i bezrobocia. Postęp techniczny jest ostatnio tak wielki, szybki i wszechogarniający, że wydostanie się z bezrobocia i znalezienie zatrudnienia będzie coraz trudniejsze.

Nazywanie wcześniej bezrobotnych „rezerwową amią pracy” pokazywało ich możliwą funkcję – powrotu do czynnej pracy; obecnie zdają się oni po prostu zbędni⁹. W neoliberalnej gospodarce postęp i rozwój mierzy się redukcją kosztów i zatrudnienia, a nie tworzeniem nowych stanowisk i naborem ludzi do pracy. Ludzie postawieni poza pracą zarobkową przestają być armią rezerwową. Dlatego większość ludzi, jeśli raz zostaną wykluczeni, traci szansę powrotu do społeczeństwa. Nie przypadkiem Bertrand Ogilvie wysunął koncepcję „produkcji człowieka jednorazowego”, którego system wysysa, a potem wypływa jako nieodwracalnie zbędnego, a Zygmunt Bauman pisał, że „Produkcja »ludzi-odpadów«, »ludzi-odrzućców« czy też »ludzi na przemiał« (»nadliczbowych« i »zbędnych« [...]) jest nieuniknionym skutkiem modernizacji i nieodłącznym składnikiem nowoczesności; nieuchronnym efektem ubocznym *zaprowadzania ładu* [...] i *postępu gospodarczego* (który nie może trwać, nie niszczyć i nie pozbawiając waloru efektywnych do niedawna sposobów utrzymania, a co za tym idzie, nie odbierając praktykującym je osobom środków do życia)”¹⁰. Człowiek ma jedną szansę i gdy się ona wyczerpie, traci pracę, a wraz z nią traci wszystko – plany życiowe, marzenia i pewność siebie. Na niewiele zdadzą się kursy dokształcające dla bezrobotnych, organizowane przez urzędy pracy; ich celem nie jest zlikwidowanie bezrobocia,

⁸ M. Husson, *Koniec pracy i powszechny dochód?*, Warszawa 2006, s. 4. <http://skfm.dyktatura.info/download/husson05.pdf> [dostęp: 20.04.2009].

⁹ Z. Bauman, *Życie na przemiał*, przeł. T. Kunz, Kraków 2004, s. 25.

¹⁰ Ibidem, s. 13.

lecz doraźne zaspokajanie kadrowych potrzeb kapitału.

Negri łączy wnikliwość w dostrzeżeniu nowych form walk klasowych z nie zawsze słusznymi postulatami programowymi. W demonstracjach licealistów z przedmieść i centrów Paryża dostrzegł sprzeciw wobec organizacji pracy kapitalistycznej, ale nie dostrzegł też nic, „co odpowiadałoby apologii pracy”. Stąd też skonstatował wniosek, który odpowiada jego założonym propozycjom programowym: „Pełne zatrudnienie umarło w wyniku wypadku przy pracy – wszyscy mają tego świadomość”¹¹. Jednocześnie z aprobatą przyjął dyskutowanie przez studentów we Włoszech z rządem problemów tymczasowego zatrudnienia i przychodu obywatelskiego, a potępił postawę związków zawodowych, które występują przeciwko tym postulatom.

Wychodząc naprzeciw trudnościom w rozróżnieniu czasu pracy i „po-pracy” oraz dla przezwyciężenia sprzeczności wewnętrznych kapitalistycznego opłacania siły roboczej Hardt i Negri w swojej książce pt. *Imperium* odróżniali pojęcie *placy roboczej*, którą nazwali również *placą rodzinną*, od *placy społecznej*. To przy tej okazji pojawiło się proponowane przez nich polityczne żądanie programowe rzeszy ludzkiej: płaca społeczna i gwarantowany dochód dla wszystkich. „Płaca społeczna jest przeciwieństwem przede wszystkim płacy rodzinnej, podstawowego narzędzia podziału pracy ze względu na płeć, które służy temu, by płacę za pracę produkcyjną robotnika-mężczyzny wyobrażano sobie także jako opłacającą niezarobkową pracę reprodukcyjną żony robotnika i jego podopiecznych w domu. Płaca rodzinna utrzymuje władzę w rodzi-

nie w rękach zarobkującego mężczyzny i uwiecznia fałszywe mniemanie o tym, która praca jest produkcyjna, a która nie. Wraz z tym, jak zaciera się rozróżnienie między produkcją i pracą nieprodukcyjną, słabnie też uzasadnienie płacy rodzinnej. Płaca społeczna rozciąga się daleko poza rodzinę, na całą rzeszę, obejmując nawet niezatrudnionych, ponieważ cała rzesza produkuje i jej produkcja jest niezbędna z punktu widzenia całkowitego kapitału społecznego. W przejściu do ponowoczesności i produkcji biopolitycznej siła robocza staje się coraz bardziej kolektywna i społeczna. Nie można już nawet popierać starego hasła »równa płaca za równą pracę«, od kiedy nie da się indywidualizować i mierzyć pracy. Żądanie płacy społecznej rozciąga na całą populację wymaganie, by wszelką aktywność niezbędną dla produkcji kapitału uznano poprzez równe wynagrodzenie, tak aby płaca społeczna była rzeczywiście gwarantowanym dochodem. Kiedy już obywatelstwo obejmie wszystkich, będziemy mogli nazwać ten gwarantowany dochód dochodem obywatelskim, należnym każdemu jako członkowi społeczeństwa”¹².

Ten punkt programu Hardta i Negriego wydaje się najslabszy. Jeśli nie można popierać hasła „równej płacy za równą pracę”, to czy należy popierać hasło „nierówna płaca za równą pracę”, „niech żyją nierówności społeczne”? Czy powszechny dochód obywatelski będzie „wszystkim po równo”, czy też będzie odbiciem nierówności społecznych? Czy niepracująca żona potentata przemysłowego otrzyma gwarantowany dochód obywatelski w tej samej wysokości, co niepracująca żona rencisty-inwalidy?

Zdaniem Michela Hussona postulat powszechnego dochodu gwarantowane-

¹¹ A. Negri, *Goodbye Mr Socialism*, op. cit., s. 254.

¹² M. Hardt, A. Negri, *Imperium*, przeł. S. Ślusarski, A. Kolbaniuk, Warszawa 2005, s. 423.

go wychodzi z tezy o końcu pracy. W jej myśl postęp techniczny redukuje pracę do niewielu rzeczy i pełne zatrudnienie jest już nieosiągalne; zamiast pełnego zatrudnienia celowa powinna być „pełna aktywność”, hasło programowe „prawa do pracy” zastępuje się „prawem do dochodu”. Realizacja hasła powszechnego dochodu gwarantowanego prowadziłyby do redystrybucji bogactwa społecznego niezależnie od uczestnictwa w jego tworzeniu, nastąpiłby transfer bogactwa od tych, co je wytwarzają, do tych, którzy by je tylko konsumowali; jeśli dochód gwarantowany równałby się płacy minimalnej, to żaden pracownik nie chciałby pracować za płacę minimalną. Wzrost wydajności pracy skutkowałby dalszym spadkiem liczby miejsc pracy. Powstałby nowy podział społeczny między tymi, co mają pracę i dochody, i tymi, co mają tylko dochody bez pracy; między tymi, co wytwarzają, i tymi, co tylko konsumują. Konsekwencją byłoby obniżenie płacy minimalnej i emerytur do poziomu ubóstwa; również świadczenia dla bezrobotnych nie przekroczyłyby tego pułapu. Występuje sprzeczność pomiędzy postulatem powszechnego dochodu gwarantowanego a dążeniem do uznania praw społecznych. Zwolennicy powszechnego dochodu gwarantowanego wyrażają swoje projekty w kategoriach pieniężnych, tymczasem wiele praw społecznych ma wymiar niepieniężny i zaspokajanych jest na zasadzie dysponowania dobrami wspólnymi, a nie dystrybucji dochodów (np. prawo do bezpłatnej służby zdrowia, prawo do mieszkania). W rzeczywistości rozszerzają więc sfery utowarowienia.

Postulat powszechnego dochodu gwarantowanego jest pomyślany jako pewna dźwignia przeobrażeń społecznych, przez co dyskwalifikuje ruch bezrobotnych postulujący powrót do pełnego

zatrudnienia, które utożsamiają z przymusowym zatrudnieniem na niepewnych warunkach.

Przemiany w charakterze pracy nie są tak wielkie, jak Hardt i Negri sugerują. Nawet jeśli powstają nowe formy zatrudnienia siły roboczej, to jednak kapitalizm nadal reprodukuje klasyczne formy „superwyzyskiwanego proletariatu” i intensyfikuje pracę ogółu pracowników najemnych. „Rzeczywistość społeczna nie jest więc zgodna z tezą o końcu pracy, która stawia hipotezę nieubłaganego kurczenia się sfery pracy najemnej i przepowiada swojego rodzaju samorozpuszczenie się kapitalizmu w »gospodarce wiedzy«. Jasne, że kapitalizm się przeobraża, ale w żadnej mierze nie można powiedzieć, że więdnie, tak, jakby pole zastosowania jego logiki stopniowo się kurczyło, pozostawiając wolne pole rozkwitowi nowych rodzajów stosunku do pracy. Dlatego wyzwolenia pracy nie można osiągnąć w sposób peryferyjny, w jakimś ruchu polegającym na dezercji poza kapitalistyczne serce stosunku pracy najemnej. Rzecz polega więc na powierzchownym radykalizmie, który rezygnuje z oddziaływania na położenie standardowego pracownika najemnego – i to akurat wtedy, gdy szerzenie się czegoś, co Marks nazwał »rezerwową armią przemysłową«, jest warunkiem wzmożonej intensywności pracy. Akurat wtedy, gdy z powodzeniem szerzą się tezy głoszące, że praca traci swoje kluczowe znaczenie, kapitalizm utwardza się brutalnie i marginalizuje tych, którzy już nie mogą pozostawać w stosunku do pracy właściwym dla pracowników najemnych. Wielką słabością tych teorii jest wreszcie to, że nie doceniają tendencji współczesnego kapitalizmu, który zmierza do opanowania całej sfery społecznej i stara się

zmusić całą tę sferę do uległości wobec jego logiki towarowej”¹³.

Zorganizować biedę

W procesie globalizacji pogłębiły się podziały i nierówności społeczne – poszerzyła się rzesza ludzi biednych. Istnieje niebezpieczeństwo, że wprowadzenie powszechnego dochodu gwarantowanego, nawet gdyby kapitał to zaakceptował, odbędzie się kosztem ludzi pracy i w ten sposób, aby mógł on z tego osiągnąć większe zyski. Trudno też przewidzieć, jak wielkie negatywne skutki tego wystąpią w zakresie motywacji i stymulowania wzrostu wydajności pracy.

Jeśli już lewica powinna mobilizować „biedaków”, o co słusznie apeluje Negri, to nie w imię gwarantowanego dochodu obywatelskiego, ale w imię skrócenia czasu pracy, likwidacji bezrobocia, pełnego zatrudnienia wszystkich, którzy pracy poszukują, likwidacji nadmiernych dysproporcji płac i dochodów oraz wprowadzenia określonego maksimum i minimum płac i dochodów. W ten sposób można połączyć walkę bezrobotnych i pracujących. Skrócenie czasu pracy rozwiązuje problem bezrobocia, opieki i pomocy społecznej, zasiłków społecznych, ale nie likwiduje problemu dysproporcji płac i dochodów.

Walka z powstałą i ciągle rozwijającą się biedą ma, zdaniem Negriego, podstawowe znaczenie, ale „należy podejść do niej inaczej, to jest uznać, że nadmiar wartości jest możliwy zawsze i wszędzie”¹⁴, co można interpretować jako uznanie biedy za trwały element rzeczywistości, tym bardziej że Negri twierdzi, iż człowiek biedny jest „wolny jak ptak”. Negri od-

rzuca przy tym pogląd, że bieda jest czynnikiem nieświadomym i niedającym się zorganizować, „koncepcję biedy rozumianej po prostu jako wykluczenie”, i proponuje „podejść całkiem otwarcie do potęgi biedy”¹⁵.

Emerytura 67

Jest bardzo znamienne, że w dyskusji nad wydłużeniem okresu pracy i przejściem na emeryturę w wieku 67 lat strona rządowa ograniczyła się do argumentu demograficznego – że w przyszłości mniej będzie osób w wieku produkcyjnym, a więcej emerytów i rencistów. W dyskusji tej zarówno strona rządowa, jak i opozycyjna pominęły zupełnie problem wzrostu społecznej wydajności pracy, który dokonał się i dokonuje w ostatnim okresie. Tymczasem jest to kluczowa kwestia dla przyszłego systemu emerytalnego, a nie tylko proporcje liczebne: pracujący–emeryci. Pominęto też to, że rząd, włączając Polskę do Unii Europejskiej, uzyskał dla kilku milionów ludzi zdolnych do pracy prawo do pracy poza granicami kraju. Jest bardzo znamienne, że pomimo zasilenia gospodarek krajów wysoko rozwiniętych milionami migrantów z Europy Wschodniej, Azji i Afryki oraz zmiany proporcji zatrudnieni–emeryci, kapitał mimo wszystko przystąpił do szturmowania o wydłużenie czasu pracy i późniejszą emeryturę. Polska ma też nieograniczone prawo do importu siły roboczej z innych krajów, zwłaszcza z krajów Trzeciego Świata, co może w zasadniczy sposób zmienić proporcje między zatrudnionymi a emerytami i rencistami. Przykład Zachodu, który wchłonął miliony migrantów, nie ponosząc żadnych kosztów na ich wychowanie i wykształcenie, pokazuje, że nie o tę proporcję chodzi.

¹³ M. Husson, *Koniec pracy...*, op. cit., s. 7.

¹⁴ A. Negri, *Goodbye Mr Socialism*, op. cit., s. 71.

¹⁵ Ibidem, s. 242.

W dyskusji o wydłużeniu okresu pracy i przejściu na emeryturę w wieku 67 lat problemem nie są proporcje zatrudnieni-emeryci i renciści, ale zyski kapitału, cięcia socjalne, likwidacja bezrobocia i wzrost społecznej wydajności pracy.

Negri słyca problem wieku emerytalnego. Mówi, że „Nie istnieje powszechna zdolność represyjna ze strony kapitału”, że nie widzi jeszcze „staruszków wyrzucanych na bruk”. Silne uderzenie kapitału w emerytury było „z jednej strony wymierzone w dawne przywileje, a z drugiej miało wprowadzić do obiegu zaoszczędzone kapitały – unieruchomione, niedające owoców”. Negri, jak na uczonego oderwanego od praktycznych problemów mas przystało, pisze, iż nie chce „nie doceniać niebezpieczeństwa”, ale też nie chce z tego robić „jakiegoś monstrum”; uważa za możliwy „wzrost dobrobytu ludności”, choć widzi tych, którym „nie starcza pieniędzy do końca miesiąca”¹⁶.

Podatek Tobina

W latach 1970–1980 nastąpiło odejście od keynesizmu i zwycięstwo liberalnego monetaryzmu. Rewolucja neoliberalna głównym regulatorem uczyniła „niewidzialną rękę rynku”. Powstanie globalnej sieci gospodarczej i przełamanie ograniczeń geograficznych było możliwe w wyniku rewolucji naukowo-technicznej i informatycznej, kiedy dzięki internetowi stała się możliwa nieograniczona wymiana informacji poza kontrolą państwa. Podmioty gospodarcze otrzymały możliwość błyskawicznego uzyskiwania i przekazywania informacji gospodarczych, rewolucjonizując zarządzanie. Odtąd nastąpiła separacja sektora finansowego od handlowego i produkcyjnego, a koszty transak-

cji handlowych zredukowano do 0,01% jego ekwiwalentu z lat siedemdziesiątych XX wieku. Transakcje mogły być realizowane przez 24 godziny na dobę. „Współczesny rynek finansowy przypomina odwróconą piramidę. Jej zwężona podstawa to finanse obsługujące sektor realny, albo strumienie towarów, jego udział stanowi nie więcej niż 10–12% ogólnego obrotu zasobów finansowych świata. Cały pozostały kapitał pieniężny nie ma materialnego substratu”¹⁷. „Tylko 10% codziennych transakcji finansowych na świecie, których wartość przewyższa bilion dolarów, ma na celu finansowanie inwestycji czy innych działań zmierzających do rozwoju przemysłu i handlu. Natomiast 90% tych operacji to operacje czysto spekulacyjne”¹⁸.

Aby ukrócić spekulacyjne machinacje, wielu przedstawicieli lewicy popiera tak zwany podatek Tobina, czyli postulat opodatkowania obrotu kapitałowego. James Tobin, amerykański ekonomista, laureat nagrody Banku Szwecji im. Alfreda Nobla z zakresu ekonomii z 1981 roku, gdy o globalizacji jeszcze powszechnie nie dyskutowano, ale gdy USA wycofywały się z parytetu dolara w złocie, co było zapowiedzią płynności jego kursu i rozwoju spekulacji, w 1972 roku zaproponował

¹⁷ H. Chotań, *Ekonomia polityczna globalizacji. Wprowadzenie*, Warszawa 2003, s. 269.

¹⁸ Ibidem, s. 270–271. „Spekulacja to mechanizm robienia pieniędzy, który pojawiał się w historii kapitalistycznej gospodarki-swiata zawsze wtedy, gdy była ona w dołku. Zarabianie na produkcji, która jest na dłuższą metę jedynym sposobem robienia twardego pieniądza, przychodzi coraz trudniej, o ile nie przeszło już do historii”. I. Wallerstein, *Czy system kapitalistyczny przeżyje swoje 500-lecie?*, „Le Monde Diplomatique. Miesięcznik Społeczno-Polityczny” 2006, nr 3. „W 1971 roku 90% transakcji finansowych dotyczyło gospodarki naturalnej, a 10% miało charakter spekulacyjny. Obecnie już około 97% transakcji ma spekulacyjny charakter”. K. Lachowski, *Sprzężenie zwrotne procesów globalnych*, „Transformacje” 2006, nr 1–4 (47–50), s. 343.

¹⁶ Ibidem, s. 200–201.

wprowadzenie specjalnego podatku od wszystkich spekulacyjnych operacji finansowych na giełdzie, którego wysokość nie została jednoznacznie określona. Speculanci bowiem, aby osiągnąć jak największe zyski, sprzedają i odkupują waluty wielokrotnie w ciągu jednego dnia. Jeśli, po wprowadzeniu podatku Tobina, za każdą tego typu operację spekulant musiałby zapłacić podatek proporcjonalny do zamierzonego zysku, działania te miałyby być mniej opłacalne. W przeciwieństwie do spekulantów firmy handlujące lub inwestujące za granicą dokonują bardzo niewielu aktów kupna-sprzedaży walut. Nie byłyby więc one dotknięte podatkiem Tobina. Gdyby wówczas taki podatek wprowadzono, przyniósłby on sto miliardów dochodu rocznie. Wprowadzenie tego podatku, zdaniem jego zwolenników, mogłoby położyć kres napływowi pieniędzy z Europy, Japonii i krajów Południa na pokrywanie wielomiliardowego deficytu i zbrojeń USA, a zdaniem innych – uratować walutę euro.

W maju 2012 roku Parlament Europejski uchwalił, że od 2014 roku podatek Tobina wejdzie w życie na terenie Unii Europejskiej. Obliczono, iż gdyby przyjęły go wszystkie państwa Unii Europejskiej, roczne wpływy z podatku wyniosłyby 55 mld euro. Gwałtownie sprzeciwia się temu rząd Wielkiej Brytanii, uważając, że podatek miałby sens, gdyby był powszechny i globalny, a bez tego może doprowadzić do ucieczki kapitałów do innych krajów i generować straty finansowe. Sprzeciwia się temu podatkowi również Szwecja, która swego czasu wprowadziła go drogą eksperymentu, ale szybko się z niego wycofała.

Z podatkiem Tobina jest jeden wielki problem, ponieważ obroty kapitałowe stanowią jedynie nieznaczny procent realnych

obrotów towarowych. Między bankami i giełdami krąży głównie kapitał fikcyjny, kapitał spekulacyjny. Wielkość tego obrotu, będąca przedmiotem opodatkowania, nie ma więc żadnego realnego pokrycia w towarach; ma on natomiast realny wpływ na dochody bankierów i maklerów giełdowych. Takie naliczenia podatkowe byłyby znacznie większe niż wynosi obecnie pomoc dla krajów rozwijających się. Jeśli uwzględnimy jeszcze to, że od wielu lat wzrost kursu papierów wartościowych był wyższy niż tempo wzrostu realnej gospodarki, to „podatek Tobina” jest podatkiem od pewnej fikcji, ale może przybrać realny kształt i wymiar. Być może powstrzymałby on nieco (choć pewności nie ma) nieograniczony wzrost kursów akcji i obroty kapitału fikcyjnego i spekulacyjnego. Ale gdyby kraje rozwijające się zechciały przyznane im kwoty z „podatku Tobina” wymienić na realne towary, mogłoby to wywołać perturbacje gospodarcze w krajach wysoko rozwiniętych, gdzie rozliczenia podatkowe będą szczególnie wysokie, lub wręcz zlikwidować dotychczasowe raje podatkowe.

Chęć opodatkowania obrotów kapitałowych, które w większości stanowi kapitał fikcyjny i spekulacyjny, którego wartość w stosunku do rzeczywistych towarów jest wielokrotnie zawyżona, przypomina chęć opodatkowania Pana Boga, który jest tak nieograniczony w swym bogactwie, jak kapitał finansowy. Jeden i drugi są pewną umowną fikcją. Problemy zaczęłyby się wówczas, gdyby nieograniczone bogactwo Boga chciano opodatkować nawet minimalnie, kazać tę sumę zapłacić Kościołowi i wymienić na realne towary. „Podatek Tobina” zawiera więc wewnętrzną sprzeczność pomiędzy fikcyjną wartością podstawy opodatkowania a realną wartością towarów, na które chciałoby go

wymienić, dlatego nie może być wprowadzony bez sprowadzenia obrotów kapitałowych do ich realnych wymiarów.

Exodus

Hardt i Negri już w *Imperium* wskazali, że migracje mogą być wyrazem walki mas pracujących przeciwko kapitałowi. Do migracji popycha ludzi chęć ucieczki od nędznych warunków kulturalnych i materialnych oraz chęć skorzystania z bogactwa Zachodu. Ucieczki od suwerenności były czynnikiem sprawczym procesów wyzwania się Trzeciego Świata. Autorzy opowiedzieli się za swobodą przepływu siły roboczej w skali światowej i przyznaniem wszystkim ludziom globalnego obywatelstwa. Wszystkie stare potęgi kapitalistycznego świata sprzymierzyły się przeciwko jawnym i ukrytym migracjom, ale proces ten jest nie do zatrzymania. Hardt i Negri dostrzegli, że dezercja i uchodźstwo mogą być formami walki klasowej przeciwko ponowoczesności imperialnej i mogą się przyczynić do „zburzenia reżimu”. Dostrzegli również, iż „Ta ruchliwość jednak wciąż jest walką na poziomie spontanicznym i [...] najczęściej prowadzi dziś do nowego wykorzenienia, nowej biedy i nieszczęścia”¹⁹. Z kolei w *Goodbye Mr Socialism* Negri wskazał na wewnętrzne sprzeczności polityki migracyjnej państw wysoko rozwiniętych. Z jednej strony ich przedsiębiorstwa potrzebują imigrantów i ich siły roboczej, zarówno wykwalifikowanej, jak i niewykwalifikowanej, a z drugiej – chodzi o tańszą siłę roboczą. Stąd globalizacji, wbrew pierwotnym przewidywaniom, towarzyszą nacjonalizm i rasizm w społeczeństwach państw wysoko rozwiniętych. „Emigracja to masowa ucieczka na kapitalistyczny Zachód, dający pracę

i płacę, a płaca pozwala przyzwocić żyć. Jednak Zachodowi potrzeba siły roboczej posłusznej, elastycznej i akceptującej reguły gry, a więc zastraszonej i możliwie jak najtańszej. Chodzi więc o to, aby jej grozić i utrzymywać ją w najcięższych, najbardziej rozpaczliwych warunkach biopolitycznych. Odbudowuje się wewnątrz krajów kapitalistycznych granice, które imigranci mają przekraczać”²⁰.

Negri słusznie zauważa, że imigranci nie stanowią jednolitej grupy społecznej, zarówno jeśli idzie o wykształcenie, jak i poziom posiadanych środków finansowych. Negri uważa, iż migracja jest jedną z głównych przyczyn rozwoju tymczasowego zatrudnienia. Ale chociaż widzi w tym walkę klas, to nie mobilizuje do walki z nim, tylko akceptuje jako pewną ogólną prawidłowość. „Dopóki lewica pozostanie więźniem problemu zatrudnienia i koncepcji pracy na czas nieokreślony jako kwestii zasadniczej, nie będzie w stanie we właściwy sposób podejść do tematu włączenia imigrantów do produkcji. Dopóki problem zatrudnienia pozostanie ważniejszy od zagadnienia dynamiki systemu, lewica będzie zawsze obawiać się napływu migracyjnej siły roboczej”²¹.

Imigranci otrzymują niższe płace i pozbawiani są możliwości aktywnego działania w życiu politycznym. Powinni zaś być wolni i mieć możliwość funkcjonowania w demokratycznym systemie politycznym. Importowane zwyczaje, religie z jednej strony dają wykluczonym imigrantom poczucie tożsamości, możliwość obrony swojej godności, a z drugiej „stwarzają pewien rodzaj próżni w stosunkach społecznych; skierowują ludzi w stronę tego, co boskie; przyczyniają się do po-

²⁰ A. Negri, *Goodbye Mr Socialism*, op. cit., s. 116.

²¹ Ibidem, s. 121.

¹⁹ M. Hardt, A. Negri, *Imperium*, op. cit., s. 232.

wstania zbiorników głosów dla partii afe-rzystów²².

Partia polityczna

Negri dostrzega słabość współczesnych partii deklarujących się jako lewicowe. Ze względu na ich dogmatyzm nie próbuje ich reformować i przekształcać. Píše: „Nie sądzę, że dla rozwiązania tych problemów potrzeba partii rewolucyjnej; wystarczyłaby po prostu demokratyczna *governance* i poprawna administracja²³. Jak zbudować tę „demokratyczną *governance* i poprawną administrację” bez partii politycznych – tego już nie wyjaśnia.

Negri proponuje zmianę stosunków lewicowych partii politycznych z ruchami społecznymi. Nie wychodzi jednak poza ogólne stwierdzenia: „[...] lewica nie rozumiała, że być lewicą oznacza być partią ruchów. [...] Partia nie żyje dzięki swej reprezentatywności, lecz dzięki swej zdolności do bycia ruchem. Jest w tym może dwuznaczność, ale jest i prawda²⁴. Negri uważa, iż w partii politycznej najważniejszą rolę odgrywa kwestia tożsamości oparta na ideologii i programie partyjnym, natomiast ruch społeczny złożony jest z „jednostkowości, sama podmiotowość jest zespołem jednostkowości, a nie tożsamością²⁵. Dzisiejsze ruchy społeczne nie są już internacjonalistyczne, lecz „globalne, kosmopolityczne; obejmują całe narody, kraje i kontynenty”. Partie i ruchy socjalistyczne, zdaniem Negriego, nie są już „zdolne zbudować nowych, globalnych ram pozwalających zdefiniować ich politykę”, co spycha je na szowinistyczne

pozycje. „Procesy migracyjne powodują definitywny kryzys tradycyjnych organizacji, demaskują ich reakcyjny charakter²⁶. Nowy internacjonalizm proletariacki będzie mógł powstać tylko oddolnie, drogą zdobywania nowych doświadczeń w warunkach globalizacji, walki z szowinizmem, korporacjonizmem związków zawodowych, z obroną idei państw narodowych.

Partie lewicy z klasowych przestawiły się właściwie w partie wyborcze – ważne są dla nich głosy wyborcze, a nie poparcie ze strony określonego środowiska. „Jedyną jej reakcją było przesunięcie się na prawo, aby pozyskać jak najwięcej ludzi [...]. »Ludzie« to coś pośredniego między ludem, klasą a jednostką: lud kształtowało państwo, klasę – partia, zaś »ludzi« kształtuje mieszanina mediów, telewizji, gazetek o życiu uczuciowym i najwstrętniejszego światka wydawnictw²⁷.

Władza i samorządność

Negri jest z jednej strony bardzo krytyczny wobec systemu demokratycznego, pisze nawet, że „Parlamentarny system przedstawicielski jest zmurszały, w jego ramach niczego już się nie dokona; trzeba szukać nowych rozwiązań²⁸. Ale z drugiej strony odrzuca tezę, iż stan wyjątkowy stał się normą w życiu państw uważanych za demokratyczne. Pewne pojawiające się symptomy bierze za istniejącą rzeczywistość i wyciąga daleko idące wnioski. Relacje władza–obywatel nie opierają się już na jednostronnym dyktacie władzy i rozwiązaniach siłowych. Trudno obecnie wyobrazić sobie podejmowanie decyzji,

²² Ibidem, s. 120.

²³ Ibidem, s. 124.

²⁴ Ibidem, s. 80.

²⁵ Ibidem, s. 96.

²⁶ Ibidem, s. 131–132.

²⁷ Ibidem, s. 96.

²⁸ Ibidem, s. 158.

które nie opierałyby się na współdziałale obywateli. Władza coraz bardziej ujawnia swoją dualistyczną naturę. „Władza została przełamana na dwoje; aby się urzeczywistnić, nie można już ustanawiać norm, aby potem wprowadzać je w życie drogą konkretnego aktu administracyjnego. Norma nie wejdzie w życie, jeśli nie ma na nią jasno wyrażonej współdziałalem podmiotów zgody. Zdarzają się jeszcze rozwiązania siłowe, ale w tym kontekście nie mają już zastosowania formy wertykalne czy piramidalne, tworzy się raczej zespół linii równoległych, ograniczany pewnymi przeszkodami prąd. Nie istnieje już układ pionowy, warunkujący normy i wydarzenia”²⁹.

Ale Negri, odrzucając tezę o trwałym stanie wyjątkowym, odrzuca również idee samorządu w zakładach pracy. Uważa, że „pozwołyły one klasie robotniczej w XIX wieku uchwycić w technicznej organizacji pracy moment współdziałania i podejmowania decyzji”. Uważa przy tym, iż próby posługiwania się tą kategorią zakrawają na „szaleństwo”, „ponieważ nie ma już ona znaczenia wobec elementów (politycznych, globalnych i finansowych) współczesnej produkcji”³⁰.

Potwierdzenie Negriego ocen samorządów można znaleźć w Polsce w wydarzeniach po 1980 roku. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” wysunął jako alternatywę wobec ówczesnego totalitaryzmu ideę samorządu pracowniczego. Wyznaczono nawet zakłady, które miały odgrywać wiodącą rolę w tak zwanej sieci. Ale gdy w 1989 roku przedstawiciele związku zasiedli w ławach poselskich i senatorskich, nikt z nich nie próbował realizować wcześniejszej idei samorządności. Późniejsze wydarzenia po-

kazały, że idee samorządu były dla sił skupionych w NSZZ „Solidarność” środkiem w politycznej walce z ówczesną władzą oraz stanowiły wstępny etap w kształtowaniu klimatu korzystnego dla prywatyzacji zakładów państwowych i spółdzielni.

Negri całkowicie kapituluje wobec mastodontów globalizacji i nie zastanawia się nad problemem tego, czy idea samorządności może jednak odegrać pewną rolę w walce o ograniczenie samowoli kadry menedżerskiej w zakładach pracy, o sprawiedliwe systemy wynagradzania, o poprawę BHP oraz w obronie godności osobistej poszczególnych pracowników. Zakłady pracy, jako miejsca, w których ludzie pracy spędzają dużą część swego życia i tworzą ekonomiczne podstawy istnienia społeczeństwa, są w ogóle wyłączone z walki politycznej klasy robotniczej. Związki zawodowe są marginalizowane ciągłymi oskarżeniami o korporacjonizm.

Wydaje się, że te wszystkie poszukiwania Negriego skupiają się na jednym – jak zapewnić kapitałowi spokojne robienie pieniędzy. Negri w tej sprawie niczym się nie różni od krytykowanych przez siebie socjalistów i komunistów. Nazbyt optymistycznie ocenia funkcjonowanie „przełamanej władzy”. Nie rozpatruje pokojowych, niezbrojnych, nieprzemocowych sposobów wpływu oligarchii na masy pracujące, aby zapewnić panowanie w realizacji swoich interesów. Negri przypomina demonstranta, który domaga się bezstronności i uczciwości sądów, ale zapomina, że prawo jest stronnicze.

Błędy Marksa i marksistów

Negri odrzuca tezę Clausewitza, powtarzaną przez Lenina, o tym, iż wojna jest kontynuacją polityki, tyle że innymi (zbrojnymi) metodami. Wydaje się, iż pod pozorem

²⁹ Ibidem, s. 155.

³⁰ Ibidem, s. 154.

zmiany pewnych akcentów niewłaściwie umieszcza jej przyczyny: „Wojna – jego zdaniem – nie zaczyna się jednak w chwili, gdy jedna ze stron usiłuje narzucić swoją wolę; zaczyna się wraz z początkiem oporu”³¹. Można to interpretować jako przerzucenie winy za jej wybuch na tych, którzy nie chcą się zgodzić na czyjś dyktat, na tych, którzy stawiają opór. Z pewnością, gdyby zgodzili się z tym, co im inni „narzucają” – byłby pokój, tylko jaki?

Związek wojny z demokracją polega na tym, że „W ustroju demokratycznym nie prowadzi się wojny bez przyzwolenia”. Zdaniem Machiavellego „w ustroju demokratycznym prowadzi się wojnę [...] po to, aby demokrację wzmocnić, aby zwiększyć lub sprawiedliwiej podzielić dobra”. Negri – mając być może na myśli wojny w Iraku i Afganistanie – pisze, iż „Demokracji nie upoważnia do prowadzenia wojny ani chęć zapanowania nad innymi narodami, ani nawet zamiar obrony rewolucyjnej. Koncepcji demokracji towarzyszy zawsze koncepcja oporu (i wojny jako konsekwencji), one uzasadniają się wzajemnie”³².

Z tego, że od dłuższego czasu nie doszło do wojny między największymi mocarstwami, Negri wyciąga wniosek, iż koncepcja wojny jest generalnie „przestarzała”. Jego zdaniem współczesne wojny sprowadzają się do „operacji policyjnych, do utrzymywania porządku niespokojnego świata”. Stanowisko Negriego nie jest jasne – z jednej strony potępia wojny USA w Iraku i Afganistanie, a z drugiej – nazywa je operacjami policyjnymi. To, że Ne-

gri nie chce lub nie potrafi określić, jaką politykę w ten sposób kontynuują Stany Zjednoczone, nie znaczy, iż wojny utraciły swój związek z polityką, nawet jeśli wiele zmienia się w sposobie ich prowadzenia i ujarzmiania podbitej ludności. Jasności nie wprowadza stwierdzenie, że „polityka jest obecnie operacją policyjną opartą na gwałcie” czy uwaga, iż „polityka stała się biowładzą, kontrolującą całokształt ludzkich poczynań”³³.

Koncepcję klas społecznych Negri roztopia w koncepcji „wielości” – „koncepcja wielości obejmuje koncepcję klasy z bardzo prostego powodu: koncepcja klasy zakłada koncepcję wyzysku”. Uważa on, że ze względu na wyzysk całych społeczeństw żyjących pod rozkazami światowego kapitału można „połączyć dążenia robotników z dążeniami innych ofiar wyzysku (pracownicy tymczasowi, kobiety, imigranci, emeryci itd.), nie unikając bez wątpienia ogromnych sprzeczności”³⁴.

Negri pisze, iż „siły produkcyjne nie są już tymi, które zdefiniował Marks”. Jest to z pozoru banalne stwierdzenie, ale służy autorowi do wyciągnięcia daleko idących wniosków. Pisze na przykład, że „Nie istnieje powszechna zdolność represyjna ze strony kapitału”³⁵, co wydaje się nazbyt uogólnioną przesadą.

Negri z jednej strony komplementuje Marksa opis „socjalizmu kapitału” w postaci spółek akcyjnych, a z drugiej w sobie właściwy sposób łączy słuszne z niesłusznym i pisze, że „kapitaliści zamienili stosunki produkcyjne oparte na wyzysku na stosunki obiegu i władania w odniesieniu

³¹ Ibidem, s. 55.

³² Ibidem, s. 60. Negri wydaje się zwolennikiem prawa naturalnego, zgodności z naturą, co przypomina trochę dialektykę taoistów: „Jest faktem, że [...] im bardziej nasz świat się jednoczy, tym bardziej się dzieli, że im częściej się rozkazuje, tym większe jest nieposłuszeństwo, że im więcej jest jedności, tym więcej antagonizmów”. Ibidem, s. 159.

³³ Ibidem, s. 62–63.

³⁴ Ibidem, s. 163.

³⁵ Ibidem, s. 200.

do dochodów niesłużących bezpośrednio wynagradzaniu niezbędnej pracy³⁶.

Wbrew temu, co Marks pisał o roli kapitału w organizacji pracy, nazbyt optymistycznie ocenia Negri sytuację i stwierdza: „To już nie kapitał organizuje pracę, to praca organizuje się sama, a kapitał przywłaszcza sobie jej subiektywną potęgę”. Z podobnego powodu, w nieco poetyckim języku, co pozwala zawsze dorzucić nową wygodną interpretację, podważa również podstawową sprzeczność kapitalizmu pomiędzy proletariatem i burżuazją: „[...] linia podziału przebiega już nie między kapitałem a pracą, lecz między kapitałem

a różnymi formami pracy, organizującymi się stopniowo, bez bezpośredniej styczności z kapitałem. To już nie kapitał wytwarza zdolność komunikowania się i współpracy; te siły same określają się jako potęga. Siły produktywne są nie tyle siłami, które uzupełniają bezpośrednio potęgę kapitału, ile częściami siły roboczej, wykraczającymi poza kapitał³⁷. Piękne – tylko czy prawdziwe? Wszak nawet praca intelektualna ma większe szanse, gdy jest wsparta materialnymi środkami technicznymi.

Dzisiaj na lewicy nie ma przeciwników Marksa, są tylko zwolennicy poprawiania jego błędów...

³⁶ Ibidem, s. 185.

³⁷ Ibidem, s. 237.